

Monika Nawrot-Borowska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Wybór materiałów ikonograficznych z zakresu edukacji domowej dzieci polskich w latach 1850-1914

Materiały ikonograficzne są cennym, lecz stosunkowo rzadko wykorzystywanym źródłem do dziejów historii edukacji. Analiza wskazanego typu źródeł bywa często pomijana podczas zajęć dydaktycznych z historii wychowania, czy historii myśli pedagogicznej, których realizacja zdominowana została przez studiowane źródła pisane. Interpretowane są zwykle fragmenty pism pedagogicznych wybitnych myślicieli, reformatorów oświaty, rzadziej fragmenty ustaw, rozporządzeń, aktów, artykułów prasowych czy pamiętników dotyczących danego faktu z dziejów historii edukacji. A przecież źródła ikonograficzne, wizualne, mogą w cenny sposób wzbogacić wiedzę z danego okresu historycznego, stanowiąc ważny i bardzo interesujący sposób przedstawienia wydarzeń historycznych i faktów związanych z problematyką edukacyjną. Materiały ikonograficzne są bowiem nie tylko dziełami sztuki, ale stanowią wartościowy nośnik informacji, cennych z punktu widzenia analiz historycznych.

Podkreślić należy, że metoda ikonograficzna polega nie tyle na prezentacji materiału ikonograficznego, lecz na jego analizie jako źródła historycznego – więc na próbie odczytania treści przekazu zawartego w danym materiale ikonograficznym. Mimo że język obrazu jest językiem pozornie zrozumiałym dla każdego, często jest to jedynie pozorne, zaś odkrywania głębszych warstw przekazu zawartego w tego typu źródłach trzeba się nauczyć. Nie jest

to zadaniem łatwym i nadal pozostaje domeną historyków sztuki¹. W pracy nad źródłem historycznym należy także pamiętać, jak pisał o tym J. Topolski, iż „nie jest ono jako takie źródłem prawdy (...) źródło jest także wytworem ludzi mających określone poglądy”². I choć wydaje się, że w XIX wieku starano się rzetelnie (choć nie zawsze trafnie) oddać rzeczywistość, odtwarzając ją na płótnie czy papierze, to jednak źródła ikonograficzne nie można uznać za w pełni obiektywne źródło historyczne. Pamiętać trzeba o możliwości subiektywnej interpretacji wydarzeń autora dzieła i jego inwencji twórczej, która nie zawsze mogła pozostawać w zgodzie z prawdą historyczną. Jednak pomimo pojawiających się podczas analizy prezentowanego rodzaju źródeł trudności natury metodologicznej, warto wykorzystywać materiały ikonograficzne choćby jako materiał ilustracyjny, tematycznie związany z przedmiotem prowadzonych zajęć, stanowiący cenne uzupełnienie tekstów pisanych dotyczących analizowanej problematyki przedmiotu. Dla historyka wychowania zainteresowanie źródłami ikonograficznymi może mieć więc istotne znaczenie w stałej ich konfrontacji ze źródłami pisanyymi.

Szczególnie wartościowe wydaje się wykorzystywanie tego typu źródeł do odtworzenia realiów życia rodzinnego i edukacji domowej dzieci polskich doby zaborów. Źródła ikonograficzne – a więc m.in. obrazy, malowidła, rzeźby, ryciny, drzeworyty, rysunki, karykatury, szkice, fotografie, pozwalają na chwilę zatrzymać czas – przekazując nam obraz tego, co działo się w jakimś momencie historii rodzin polskich pod rządami trzech zaborców. Ukazują poszczególnych członków rodzin – w danej chwili, w określonych realiach, pełniących charakterystyczne role rodzinne i wypełniających swe codzienne obowiązki. Pokazują, jak wyglądały miejsca (domy – arystokratyczne pałace, szlachecko-ziemiańskie dwory, mieszczańskie kamienice, chłopskie chaty), w których mieszkali i funkcjonowali ludzie, jak przebiegało ich codzienne życie, jakie były troski i radości dnia powszedniego. Źródła ikonograficzne pozwalają przyjrzeć się, jak ponad sto lat temu wyglądały stroje, wnętrza mieszkalne, przedmioty użytkowe. I wreszcie, co najistotniejsze, ukazują kadry z życia dzieci i ich edukacji w poszczególnych typach rodzin – od arystokratycznych po chłopskie. Dzięki przebogatej wizualizacji życia rodzin-

¹ Patrz np. M. Fabiański, *Dzieło sztuki. Źródło ikonograficzne czy coś więcej?*, Warszawa 2005; *Tekst źródła – krytyka, interpretacja*, B. Trelińska (red.), Warszawa 2005; M. Giermakowski, *Źródła ikonograficzne w edukacji historycznej*, „Wiadomości Historyczne” 2007, nr 5, s. 38-43; H. Figaj-Nowak, *Dydaktyczna interpretacja źródła ikonograficznego*, [w:] *Uczeń w Nowej Szkole. Edukacja humanistyczna*, M. Kujawska (red.), Poznań 2002, s. 189-194; W. Ławniczak, *Teoretyczne podstawy interpretacji dzieł sztuki plastycznej*, Poznań 1975.

² J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 1998, s. 55.

nego, prezentowanego przez XIX-wiecznych malarzy, grafików czy fotografów, możemy śledzić nie tylko jak wyglądało, ale i jak zmieniało się życie i rzeczywistość edukacyjna rodzin polskich na przestrzeni wieku XIX i na początku wieku XX.

Intencją autorki niniejszej prezentacji jest przesłanie historykom wychowania sugestii, aby nie marginalizowali źródeł wizualnych, które mogą w bardzo istotny sposób wzbogacić ich zajęcia dydaktyczne i urozmaicić analizę źródeł opartą niemal wyłącznie na tekstach pisanych. Ma on także na celu ukazanie i podkreślenie znaczenia interdyscyplinarnego warsztatu historyka edukacji, w którym obok tradycyjnie wykorzystywanych źródeł pisanych ważną rolę odgrywają źródła ikonograficzne.

Zaprezentowany poniżej, niewielki zbiór materiałów ikonograficznych, służących do analizy zagadnienia edukacji domowej dzieci polskich w latach 1850-1914³, pochodzi w głównej mierze z XIX-wiecznych czasopism ilustrowanych, a także albumów mistrzów sztuki drzeworytniczej.

W dalszej części tekstu zaprezentowano charakterystykę zbiorowości matek, nianiek i bon oraz ich rolę w opiece nad małym dzieckiem w rodzinach

³ Wybrana literatura przedmiotu mogąca posłużyć do realizacji zagadnienia życia rodzinnego i edukacji domowej dzieci doby zaborów: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, K. Jakubiak, W. Jamrożek (red.), Bydgoszcz 2002; T. Epsztajn, *Edukacja dzieci i młodzieży ziemiańskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1884-1914*, Warszawa 1998; W. Korzeniowska, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich – od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*, Kraków 2004; J. Łeskiewiczowa, *Spoleczeństwo polskie XVIII-XIX wiek*, „Studia o rodzinie”, T. XIX, Warszawa 1975; W. Mędrzecki, *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864-1939. Procesy socjalizacji*, Warszawa 2002; W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Polsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999; *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), Bydgoszcz 2004; *Partnerka, matka, opiekunka, status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, K. Jakubiak (red.), Bydgoszcz 2000; *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, K. Jakubiak (red.), Bydgoszcz 1995; *Rodzina i wychowanie w rodzinie*, „Studia pedagogiczne”, z. 32, J. Jundziłł (red.), Bydgoszcz 1996; *Wychowanie w rodzinie od starożytności po wiek XX*, J. Jundziłł (red.), Bydgoszcz 1994; *Wychowanie w rodzinie polskiej, od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), Bydgoszcz 2000; *Źródła do dziejów nauczania domowego dzieci polskich w XIX i na początku XX wieku z bibliografią adnotowaną pamiętników i wyborem literatury pedagogicznej*, K. Jakubiak, G. Karłowska, M. Nawrot, A. Winiarz (red.), Bydgoszcz 2005; *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, wyb. i opr. A. Denisiuk, K. Jakubiak, Bydgoszcz 2001; A. Bołdyerw, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008; A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.

polских w latach 1850-1914⁴. Stanowić może ona przykład zajęć z wykorzystaniem materiałów ikonograficznych, w oparciu oczywiście o tematycznie dobrane materiały źródłowe – teksty pisane oraz literaturę przedmiotu.

Charakterystyka zbiorowości mamek, nianiek i bon oraz ich rola w opiece nad małym dzieckiem w rodzinach polskich w latach 1850-1914 z wykorzystaniem materiałów ikonograficznych

Mamka, jak określa galicyjski Słownik Języka Polskiego Samuela Bogumiła Linde z 1857 roku to „niewiasta nowo zległa, najęta za pewną cenę do karmienia dziecięcia cudzego⁵”. Z kolei Słownik Języka Polskiego wydany w Królestwie Polskim z 1861 roku, określa mamkę jako „niewiastę karmiącą piersiami dziecko cudze”⁶. Niemal identyczne pojęcie to definiuje Słownik

⁴ Wszystkie zaprezentowane poniżej fakty stanowią wnioski badawcze pochodzące z badań własnych autorki, przedstawionych w pracy doktorskiej: *Zapratrywania teoretyczne i praktyka nauczania domowego na ziemiach polskich w dobie zaborów od połowy XIX wieku do 1914 roku*, a także artykułów pokonferencyjnych znajdujących się w druku (*Postulowana i rzeczywista rola mamek i nianiek w opiece nad dzieckiem w rodzinach polskich w latach 1850-1914*; *Najemni wychowawcy domowi dzieci polskich w drugiej połowie XIX i początku XX wieku*); patrz też: M. Nawrot-Borowska, *Bony w wychowaniu domowym dzieci polskich w latach 1850-1914*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2005/2006, nr 1-2, Poznań 2007; K. Bartnicka, *Samodzielność wychowawcza rodziny wiejskiej w pierwszej połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej...*, op. cit.; A. Winiarz, *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795-1918)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie od starożytności...*, op. cit.; W. Leżańska, *Bony i freblanki w polskim systemie wychowania domowego*, [w:] *Nauczanie domowe dzieci...*, op. cit.; B. Sandler, *Wychowanie przedszkolne i kształcenie wychowawczyń w Królestwie Polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; W. Leżańska, *Nauczanie domowe w polskim systemie edukacyjnym*, „Wychowanie Przedszkolne”, r. 9, nr 2; G. Karłowska, M. Nawrot, *Charakterystyka zbiorowości nauczycieli domowych w Królestwie Polskim w świetle literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Pedagogika XXIII”, Toruń 2004; Teksty źródłowe do prezentowanego zagadnienia znajdują się w rozdziale III pt. *Nauczyciele domowi* oraz V, pt. *Literatura wspomnieniowa i pamiętniki*, [w:] *Źródła do dziejów nauczania...*, op. cit., s. 99-197; 237-264.

⁵ *Słownik Języka Polskiego* przez B. Samuela Bogumiła Linde, wyd. II, t. III – M-O, Lwów 1857, s. 38.

⁶ *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego, do podręcznego użytku, wypracowany przez A. Zdanowicza i innych*, Wilno 1861, część I, s. 628.

Ilustrowany Języka Polskiego M. Arcta z 1916 roku, podając, iż mamka „to kobieta, która karmi piersią cudze dziecko”⁷.

1. Mamka – najemna karmicielka niemowląt



Źródło: Pod opieką mamki, „Wieniec” 1872, nr 37.

Najmowanie mamek do karmienia niemowląt było bardzo popularne przez cały wiek XIX, szczególnie wśród możnych warstw polskiego społeczeństwa. Powszechne niemal było najmowanie mamek dla malutkich ziemian, bogatych mieszczan i arystokratów. W pozostałych typach rodzin, czyli uboższego mieszczaństwa, robotników czy chłopstwa oddawanie dzieci do karmienia obcym kobietom nie było praktykowane, chyba że matka zachorowała i nie mogła sama wykarmić swego potomka, lub zmarła w trakcie porodu czy połogu. Istniały jednak sytuacje, kiedy dziecko z ubogiej rodziny zostawało oddawane innej kobiecie do wykarmienia. Działo się tak wtedy, kiedy matka takiego dziecka sama postanowiła zostać mamką w bogatej rodzinie. Powszechne bowiem było, iż to właśnie kobiety z niższych klas społecznych

⁷ *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego M. Arcta, Warszawa 1916, s. 176.*

trudniły się karmieniem dzieci możliwych. Trudne warunki ekonomiczne powodowały, iż kobiety niejednokrotnie decydowały się zostawić swoje, zwykle kolejne już dziecko, na łaskę innych ludzi, by dorobić na utrzymanie swojej rodziny w bogatym domu w mieście czy we dworze. Najczęściej mamkami zostawały jednak kobiety wiejskie, rzadziej z warstwy robotniczej czy ubogiego mieszczaństwa. Zwykle były to kobiety, które mimo ciężkiej pracy i skromnych warunków życia były zdrowe i silne, i mogły z powodzeniem wykarmić dziecko pracodawców, lub też takie, które na skutek zaniedbań higienicznych czy chorób straciły własne dziecko. Powszechne wśród kobiet z niższych warstw było powiedzenie „poszła w mamki”, odnoszące się do kobiety, która poszła służyć w bogatym domu za mamkę.

Przyczyn oddawania dzieci z bogatych rodzin do karmienia mamkom nie było wiele i wynikały one zwykle z panującej mody i pobudek czysto wygodnickich. Utrzymywanie mamek w wielu rodzinach należało do dobrego tonu. Inną, zdecydowanie jednak rzadszą sytuacją, w której posługiwano się przy karmieniu własnego dziecka piersią mamki, była ciężka choroba matki – i to nie tylko choroba fizyczna, ale i psychiczna.

Wybór odpowiedniej mamki nie był sprawą łatwą, kobieta musiała być bowiem silną i zdrową, pozbawioną wszelkich nałogów, najlepiej o dobrej reputacji. Na wsi, gdy potrzebna była mamka dla dziecka ze dworu szlachecko-ziemiańskiego, najczęściej „pan” poszukiwał odpowiedniej kandydatki w którejś z okolicznych wsi. W większych miastach popularne były kantory stręczenia mamek. Kobiety, które bywały mamkami niejedną raz, a było takich niemało, posiadały odpowiednie świadectwa wystawiane przez poprzednich chlebodawców. Na przełomie XIX i XX wieku, kiedy zajęto się statystyką śmiertelności niemowląt zalecano, by wybór mamki zależny był od lekarza, który powinien dokładnie zbadać kandydatkę na karmicielkę, a także jej dziecko. Istniały nawet biura rekomendacji mamek, prowadzone przez lekarzy, a także przytułki dla mamek, prowadzone przez akuszerki. Rodzice poszukiwali także mamek poprzez ogłoszenia prasowe. Jednak znalezienie mamki nie świadczyło jeszcze o sukcesie, bowiem często bywało, iż mleko jej nie służyło dziecku, powodowało słabości i choroby, należało więc szukać kolejnej, tak długo, aż pokarm okazał się odpowiedni. W praktyce bywało tak, że dziecko, z powodu niewłaściwego pokarmu umierało. Często o zmianie mamki decydował charakter karmicielki, która nie spełniała wymagań pracodawców i nie stosowała się do ich zaleceń czy nieprawidłowo opiekowała się dzieckiem.

Problem mamek wiązał się nie tylko ze śmiertelnością niemowląt, ale i z upadkiem moralnym samych kobiet trudniących się karmieniem dzieci. Młoda kobieta, zostawszy matką, udawała się do kantoru stręczeń, gdzie za pożyczone pieniądze płaciła za pośrednictwo w poszukiwaniu posady. W czasie

oczekiwania na pracodawcę poszukiwała opieki dla własnego dziecka, oczywiście za odpowiednią opłatą, lub, co gorsza, oddawała je do domu wychowawczego. Po znalezieniu posady, do tej pory głodna, spracowana i zmęczona kobieta stawała się przedmiotem szczególnych trosk i starań „państwa”. Tam, odpowiednio odżywiana, poza karmieniem i pielęgnowaniem dziecka zwykle nie mająca innych obowiązków mamka przyzwyczajała się do wygod i próżnowania, do zbytku. Żyjąc tak przez rok lub dłużej odzwyczajała się lub zapominała o swoim dziecku, które często pozostawało w przytułku, a pociąg do innego, lepszego życia powodował, że rodziła kolejne dziecko i znowu zostawała mamką. Oczywiście mamką nie można było być całe życie, problem więc stawał się poważny i dotyczył sporej ilości ubogich kobiet, które zachwycone lepszym życiem we dworze czy w mieście, zostawiały swoje kolejne dzieci, a po ukończeniu wieku rozrodczego nie wiedząc co dalej czynić ze swym życiem, zostawały niejednokrotnie żebraczkami. Zdarzały się też, choć stosunkowo rzadko sytuacje, że mamki pozostawały w domach swych pracodawców, zostając służącymi, pokojówkami, kucharkami, praczkami itp.

Mamka w hierarchii mieszkańców dworu czy domu mieszczańskiego plasowała się na pozycji równej służącej, lecz ze względu na pełnioną rolę jej sytuacja była dużo korzystniejsza, gdyż to od niej zależało zdrowie i życie dziecka. Dbano, by mamki niczym nie zirytować, bo mogło to źle wpłynąć na pokarm, nie urazić, bo mogła z zemsty uczynić dziecku krzywdę. Starano się, by otrzymywała obfite i zdrowe pożywienie. Zdarzało się, że mamki wykorzystywały swoją uprzywilejowaną sytuację i różnymi dąsami czy wymaganiami terroryzowały rodziców dziecka, roszcząc sobie dalsze prawa.

Mamkę na co dzień ubierano najczęściej w biały marszczony i wykrochmalony fartuch i czepek. Od święta zaś, zwłaszcza, gdy dziecko miało być zaprezentowane gościom, mamka występowała w paradnym stroju chłopskim.

Niezmiennie przez całe analizowane sześćdziesiąt lat, na terenie wszystkich trzech zaborów pojawiały się głosy krytyki dotyczące karmienia niemowląt przez mamki. Gorącymi zwolennikami karmienia piersią dzieci przez rodzone matki byli lekarze. Posługiwanie się mamką uważano za karygodny brak kobiecej moralności i właściwego spełniania obowiązków macierzyńskich, a także główną przyczynę śmiertelności niemowląt. By zachęcić więc matki do samodzielnego karmienia swych pociech, pisano poradniki o żywieniu niemowląt w formie osobnych publikacji i broszur, na łamach prasy ukazywały się liczne artykuły o znaczeniu karmienia dzieci przez matki, a także organizowano odczyty publiczne, mówiące o roli karmienia niemowląt przez matki. Wskazywano w nich na wszystkie pozytywy i korzyści, jakie wynikały z takiego sposobu karmienia niemowląt, wskazując jednocześnie na wszelkie

niekorzystne rezultaty rezygnacji z tego, jak go nazywano, świętego obowiązku matczynego. Nawet jeśli mamka była kobietą doskonale wypełniającą swoje obowiązki, twierdzono, że nikt nie jest w stanie zapewnić dziecku takiej opieki i takiego poczucia bezpieczeństwa i związku emocjonalnego jak matka. Brak zaś owej bliskości wpływał negatywnie na przyszły rozwój zarówno fizyczny, jak i intelektualny dziecka.

Kiedy dziecko nie wymagało już karmienia piersią, przechodziło spod opieki mamki pod opiekę niańki. Niańka w Słowniku Języka Polskiego A. Zdanowicza z 1861 roku określona została jako kobieta „piastująca dzieci, niańka, mająca nad kimś, nad czymś opiekę, orędowniczka, opiekunka, troskliwa o kogoś lub o coś⁸”. Większość młodych kobiet, nawet jeśli przygotowywały się do roli matki poprzez czytanie dość licznych już od połowy XIX wieku poradników dla młodych matek w kwestii opieki nad niemowlętami, stając przed praktyką obowiązków macierzyńskich, wobec ciągłej opieki nad maleństwem, licznych kąpieli, karmień, przewijania, nie potrafiąc skutecznie wprowadzić w życie zaleceń teoretycznych, decydowało się na zatrudnienie pomocy do dziecka w postaci niani. W końcu wieku zaś, kiedy praca zawodowa kobiet (szczególnie z rodzin mieszczańskich), stawała się coraz bardziej popularną, opieka niani nad małymi dziećmi stawała się wręcz niezbędną.

Niania, zwana inaczej piastunką, zatrudniana była zwykle w rodzinach możnych, szlachecko-ziemiańskich, bogatych rodzinach mieszczańskich czy arystokratycznych dla maleństwa, które zazwyczaj zaczynało stawiać pierwsze kroki, więc miało ukończony 1. rok życia. Opieka takiej piastunki trwała zwykle kilka lat, bądź do momentu oddania dziecka pod opiekę bony, czyli ok. 3.-4. roku życia dziecka, lub też do rozpoczęcia systematycznej nauki, czyli do 6.-7. roku życia.

Obowiązkiem niani było całodzienne przebywanie z dzieckiem i opieka nad nim, a więc karmienie, przewijanie, pielęgnowanie, mycie, czesanie, wyprowadzanie na spacer, zabawy, troska o strój dziecka i czystość pokoju dziecinnego. Lecz obok troski o rozwój fizyczny nie można zapominać, iż niania miała także wpływ na rozwój umysłowy dziecka, gdyż zwykle maleństwo właśnie pod jej opieką poznawało świat, uczyło się pierwszych słów, układało pierwsze zdania.

⁸ *Słownik Języka Polskiego*, op. cit., s. 125; Niańka w *Słowniku Języka Polskiego* B. Samuela Bogumiła Linde z 1857 określana jest zamiennie z mamką, a także jako „piastunka od dzieci”, [w:] *Słownik Języka...*, op. cit., s. 258; *Słownik* zaś M. Arcta z 1916 r. określa niańkę jako „służącą do piastowania dzieci, piastunkę, pieszczotliwie niania” zaś zajęcie niani, niańczenie – oznaczało być „niańką dziecięcia, piastować dziecię, pieścić się z dziećciem, ciągle się nim opiekować”, [w:] *Słownik Ilustrowany...*, op. cit., s. 210.

2. Niania – piastunka dzieci



Źródło: Pierwsze kroki, [w:] Arcydziela sztuki drzeworytniczej z dziedziny architektury, rzeźby i malarstwa, Lipsk 1889.



Źródło: Piastunka i jej podopieczni, Młoda Warszawa, rys. J. Konopacki, „Kłosa” 1884, nr 45.

Nianie zwykle najmowano przygodnie. Zgodnie z powszechnie przyjętą w XIX wieku zasadą, że powołaniem kobiety jest macierzyństwo i opieka nad dziećmi sądzono, że każda kobieta potrafi odpowiednio zająć się dzieckiem. Łatwo się domyślić, jak przy takim sposobie myślenia cierpiało zdrowie i moralność dzieci. Tysiące dzieci zapadało na nieuleczalne często choroby kręgosłupa i inne poważne schorzenia, spowodowane przez niewłaściwą opiekę niań i piastunek.

Niania była najczęściej prostą, wiejską dziewczyną, z okolicznej wioski, lub też taką, która przyjechała ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy. Zdarzało się też, że niania wywodziła się z warstwy ubogiego mieszczaństwa czy robotników, zdecydowanie rzadziej szlachty. Poszukiwaniem niani zajmowali się oboje rodzice, którzy, oczywiście o ile mieszkali w wiejskim dworze, korzystając ze znajomości okolicznych włościan wybierali młodą, hożą dziewczynę lub też starszą, doświadczoną wieśniaczkę, która odchowała już kilkoro dzieci. Rodziny w mieście korzystały z pomocy rodziny czy znajomych na wsi, polecając im wybór niani, lub też decydowali się na nianię z miasta. Bywało także, że niania, szczególnie dobrze wypełniająca swoje obowiązki, przekazywana była z polecenia „od rodziny do rodziny”. Zdecydowanie rzadziej zdarzało się, że rodzice poszukiwali niań za pomocą ogłoszeń prasowych.

Publicyści pedagogiczni, zdający sobie sprawę z popularności zatrudniania piastunek w rodzinach polskich, wskazywali na szczegółowe cechy, którymi powinna charakteryzować się dobra niania. Zalecenia dotyczyły stanu zdrowia kobiety, wieku, usposobienia, wykształcenia, a nawet jej higieny osobistej, gdyż jak wskazywała praktyka, dziedziny te pozostawiały wiele do życzenia. Taka dobra niania powinna m.in.: lubić dzieci, być bogobojną i sumienną, roztropną i przezorną, chędogą i porządną, wyrozumiałą i cierpliwą, łagodną, wesołą, dobrą i prawą, pracowitą, pełną poświęcenia i przyzwoitości, zrównoważoną. Opiekunka powinna mieć przyjemny wygląd (odrzucono osoby z kalectwami), powinna potrafić utrzymać siebie, a także dziecko i jego otoczenie w czystości i schludności (wzór dla dziecka), być w odpowiednim wieku (ani zbyt młoda, ani zbyt stara, najlepszy wiek to przedział między dwudziestoma kilkoma a trzydziestoma kilkoma laty).

Szczególną uwagę przywiązywano do języka i sposobu mówienia opiekunki, gdyż od niej dziecko uczyło się mowy. Nie mogła ona mówić zbyt szybko, niewyraźnie, gdyż mogło to spowodować błędy w wymowie u dziecka, a także opóźnić rozwój mowy. Najlepiej byłoby, aby niania, mimo iż pochodziła zwykle ze wsi, gdzie większość ludzi była jeszcze analfabetami, potrafiła czytać i pisać, i nie mówiła regionalną gwara. W praktyce oczywiście nianie nie tylko mówiły gwara, ale i używały obcego języka, gdyż za-

trudniano np. Ukrainki, Rusinki czy Wołynianki, które, rzadko znając polski, porozumiewały się z dzieckiem za pomocą swojego rodzimego języka. Zwracano też uwagę na negatywny wpływ na rozwój pojęciowy dziecka przez tak chętnie opowiadane przez nianie bajki, legendy, podania, które często zawierały wiele elementów strasznych, mogących pozostawić ślad w psychice dziecka i spowodować u niego różne lęki.

Zdarzało się, kiedy dzieci dorosły do wieku, w którym spod opieki niani oddawano je w ręce bony czy guwernantki, niania, która do tej pory spełniała wzorowo swe obowiązki, pozostawała dalej w rodzinie pracodawcy. Obeznaną ze sposobem prowadzenia gospodarstwa, przywiązaną do dzieci i „państwa”, zostawała służącą, pokojówką czy kucharką. Oczywiście bywało i tak, iż niania musiała pełnić wszystkie te obowiązki jednocześnie, za marne wynagrodzenie i brak szacunku ze strony „państwa”.

Gdyby niania jednak nie wypełniała swoich obowiązków prawidłowo, należało poszukać innej, lecz odradzano częste zmiany opiekunki, ponieważ dziecko, przywiązawszy się do jednej, trudno przeżywało rozstanie i minąć musiało sporo czasu nim oswoiło się z kolejną. Podobnie też poznanie nawyków dziecka zajmowało kolejnej piastunce wiele czasu i doprowadzić mogło do nieporozumień z rodzicami i błędów wychowawczych. Ale bywały też nianie, które doskonale pełniły swe obowiązki, były dla matek pociechą i wyręką, a dla dziecka prawdziwymi pierwszymi nauczycielkami życia. Bywało, że niania kolejno odchowywała przychodzące na świat dzieci, a na starość pozostawała przy rodzinie, jako dozgonna rezydentka, pomagając w wychowywaniu kolejnego pokolenia.

Bona, jak podaje „Encyklopedia Powszechna” z 1860 roku, to wyraz pochodzenia francuskiego (*bonne*), oznaczający „piastunkę, pokojówkę. Wyraz od niejakiego czasu rozpowszechniony u nas, na oznaczenie osób płci żeńskiej, zwykle z zagranicy sprowadzanych, w celu dozoru drobnych dzieci i przyuczania ich obcego języka⁹”. Dykjonarz z 1859 roku określa bonę jako „wyraz pochodzenia francuskiego, oznaczający dozorczynię dzieci, niańkę dość ukształconą¹⁰”. Podobnie Słownik Języka Polskiego z 1861 roku definiuje ją jako „dozorczynię dzieci, niańkę dość ukształconą, niekiedy oznacza wysłużoną niańkę, lub dozorczynię dzieci, jakby pannę respektową¹¹”. Z kolei Słownik Ilustrowany Języka Polskiego M. Arcta z 1916 roku podaje, iż bona to „dozorczyńni dzieci z konwersacją francuską”¹².

⁹ *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1860, tom IV, s. 29.

¹⁰ *Dykjonarz zawierający wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone* (...) Michała Amszejewicza, Warszawa 1859, s. 63.

¹¹ *Słownik Języka Polskiego...*, op. cit., s. 98.

¹² *Słownik Ilustrowany Języka Polskiego M. Arcta*, op. cit., s. 17.

3. Bona – pierwsza nauczycielka najmłodszych dzieci



Źródło: Pod opieką bony, *Kobieta przy swoim ołtarzu*, rys. F. Terazzo, „Biesiada Literacka” 1878, nr 154.



Źródło: Zabawy w czasie wolnym od nauki, *Na huśtawce*, F. Morgan, [w:] *Mistrzowskie dzieła sztuki drzeworytniczej*, Lipsk 1904.

Mimo że zatrudnianie bon najpopularniejsze było w możliwych rodzinach szlachecko-ziemiańskich, mieszczańskich czy arystokratycznych, to, jak wskazują źródła, zdarzało się, że i u średniozamożnego ziemiaństwa i mieszczaństwa, przemysłowców, urzędników, spotkać można było tę najemną pomoc w wychowaniu młodszych dzieci. Już samo bowiem posiadanie bony do dziecka podnosiło niejako prestiż rodziny – bonę po prostu wypadało mieć – uważano powszechnie wśród społeczeństwa, zaś publicyści pedagogiczni nazwali to zjawisko „zagranicomanią”. Dlatego też większość bon sprowadzanych do kraju była pochodzenia francuskiego, niemieckiego, szwajcarskiego, angielskiego. Zadaniem oczywiście takiej zagranicznej bony było nauczenie dziecka języka kraju, z którego pochodziła. W wielu bogatych rodzinach praktykowano zatrudnianie kilku bon jednocześnie, by uczyć dziecko konwersacji w kilku językach naraz.

Przyczyną zatrudniania bon cudzoziemek na terenie ziem polskich pozostających pod panowaniem zaborców była panująca moda na cudzoziemszczyznę, szczególnie francuszczyznę. Była ona szczególnie popularna w I połowie XIX wieku, lecz i w kolejnych dziesięcioleciach, mimo szeroko zakrojonej krytyki, nasilonej szczególnie w końcu wieku XIX i początku wieku XX, nadal panowała wśród wielu polskich rodzin. Uczono więc języka francuskiego głównie „dla względów salonowej elegancji”. W zaborze pruskim zaś, obok mody na bony cudzoziemki, zatrudnianie bon – głównie Niemek, służyło nauce języka, którym dziecko posługiwać się miało w przyszłości w szkołach.

Dziecko przekazywane bonie miało zazwyczaj ukończone 3.-4. rok życia i pozostawało pod jej opieką do ukończenia 6.-7. roku życia, czyli do rozpoczęcia systematycznej nauki. Do obowiązków bony, obok nauki języka obcego, należało także (o ile dziecko nie posiadało jednocześnie niani, która by te zadania wykonywała): całodobowa opieka nad dzieckiem, mycie, ubieranie, czesanie, karmienie, dbanie o pokój dziecka i utrzymanie go w czystości i porządku, organizowanie, a często i uczestniczenie w zabawach dziecka, dbałość o wychowanie fizyczne, spacerowanie, gimnastykę itd. Zadaniem bon było też kształtowanie moralności u swych podopiecznych, a więc tłumienie wszelkich złych uczuć, popędów lub kaprysów dziecka, wykorzenianie egoistycznych skłonności malców, a także dbanie o rozwój etycznych pojęć dzieci przez pobudzanie uczuć moralnych i religijnych. Bywało także, że bony obok opiekowania się dziećmi, zajmowały się pomocą w gospodarstwie domowym.

Ponieważ bony niejednokrotnie zupełnie zastępowały matkę w wychowaniu i kształceniu dzieci, ich rola była ogromna. Powierzone im dzieci były bowiem w wieku najsilniejszego fizycznego i moralnego rozwoju, a wpływ

jaki wywierały opiekunki oddziaływał na całą ich przyszłość i charakter. Dlatego też publicyści pedagogiczni ze wszystkich trzech zaborów zgodnie apelowali do rodziców o staranny wybór bon, a także wskazywali na cechy, którymi taka najlepsza bona powinna się charakteryzować. Wprawdzie nie wymagano od niej gruntownego i wszechstronnego wykształcenia, lecz konieczne było posiadanie inteligencji, która konieczna była dla właściwego kierowania wychowaniem dziecka, a także umiejętnego i zgodnego z rzeczywistością udzielania odpowiedzi na liczne pytania, którymi zasypywało wychowawczynię dziecko poznające świat. Brak inteligencji u bon uniemożliwiał matkom współpracę i współdziałanie z opiekunką na polu wychowania, gdyż proste opiekunki często nie były w stanie zrozumieć, czego matka od nich wymagała i według jakich zasad pragnęła kierować dzieckiem. Od dobrej bony wymagano także przymiotów charakteru i serca. Zaliczano do nich pogodę ducha, rozsądek, cierpliwość, łagodność, miłość do dzieci i do otoczenia, wyrozumiałość. Bona – wychowawczyni powinna być: sumienną i gorliwą w wypełnianiu swych obowiązków, uczciwą, łagodną i wyrozumiałą, moralną, skromną i przyzwoitą, uprzejmą, grzeczną i dobrze wychowaną, sprawiedliwą i rozsądną, wesołą, porządną. Powinna znać także zasady wychowania fizycznego i higieny.

Poszukiwanie bony cudzoziemki odbywało się podobnie we wszystkich trzech zaborach – zwykle za pośrednictwem kantorów stręczeń, rzadziej za pośrednictwem rodziny czy znajomych. Zdarzało się także, że bona, do której nabierano szczególnego zaufania i która wyróżniała się efektywnością w wychowaniu dzieci, przekazywana była sobie z rodziny do rodziny. Innym, popularnym sposobem poszukiwania bon było zamieszczanie przez rodziców na łamach prasy ogłoszeń, zawierających jednocześnie ich wymagania i oczekiwania wobec kandydatki, i to nie tylko co do jej wykształcenia, ale i moralności, a nawet wyglądu zewnętrznego. Zdarzało się także, że na łamach prasy pojawiały się polecenia i rekomendacje wystawiane bonom przez byłych pracodawców. Również kobiety, chcące znaleźć posadę bony poszukiwały zatrudnienia tą samą drogą.

Jak okazywało się praktyce, większość bon sprowadzanych z zagranicy do kraju nie posiadała żadnego wykształcenia. Zdarzały się byłe kawiarki, pastuszki, kucharki, kelnerki, pokojówki, śpiewaczki kabaretowe, szansonistki, a nawet więźniarki, które za granicami kraju szukały lepszego losu i zarobku. Jak były w stanie wykształcić polskie dzieci bony o takim pochodzeniu społecznym, niełatwo się domyślić. Wystarczyło, jak wówczas praktykowano, że bona taka miała dobry akcent paryski lub berliński, o stronę moralną zaś już nie dbano. Wątpliwe nawet, czy język obcy, którego uczyły, był czystym i wolnym od regionalizmów. Do kraju naszego trafiały zwykle kobiety

niewykształcone, w najlepszym razie mające świadectwo z ukończenia szkoły początkowej, znakomita zaś ich większość umiała zaledwie czytać i nieortograficznie pisać. Proste i niewykształcone, gdy przyjeżdżały na bony, pragnęły na obczyźnie uchodzić za kogoś lepszego, wyższego, nie lubiły powierzonych im dzieci i swojej pracy, a nawet liczyły na dobry i korzystny ożenek. Nie można jednak zapominać, iż wśród bon cudzoziemek bywały i kobiety dobrze wykształcone, posiadające wszelkie pożądane przymioty ducha.

Zatrudnianie bon cudzoziemek na terenie ziem polskich powszechnie niemal odradzane było rodzicom już od końca XVIII wieku i aktualne pozostało do początków wieku XX. Przyczyną był nie tylko brak wykształcenia i wątpliwe ich pochodzenie społeczne, ale i niemożność wpajania dzieciom uczuć patriotycznych przez takie wychowawczynie. Często bowiem owe cudzoziemki miały manię wyższości swojego kraju, a na wszystko co polskie patrzyły z pogardą. Publicyści pedagogiczni zgodnie twierdzili, iż dziecko od najmłodszych lat powinno być otaczane atmosferą polskości, szacunku do wszystkiego co polskie. Bony cudzoziemki zaś, nie znające historii ani tradycji narodowych, nie były w stanie tym zaleceniom sprostać. Co gorsze, bony cudzoziemki sprawiały, iż dzieci często nie potrafiły poprawnie używać języka ojczystego.

Innym zarzutem tak powszechnego zatrudniania bon cudzoziemek było zbyt obciążanie pamięci dziecka wieloma słówkami i zwrotami obcojęzycznymi, podczas gdy powinno ono najpierw dobrze poznać mowę ojczyzny. Najbardziej krytykowane było zatrudnianie kilku cudzoziemek jednocześnie, dla nauki kilku języków. Zalecano przyjmowanie cudzoziemek dopiero do starszych dzieci, które mają już dobrze opanowany język ojczysty i na jego bazie uczyć się będą języka obcego, co przyjdzie im z łatwością i nie będzie groziło myleniem pojęć i słów w obu językach. Lepiej też było wybrać jeden język i przez kilka lat kształcić go aż do perfekcji, niż co kilka lat zmieniać bony-cudzoziemki, by nauczyć dzieci mówić kilkoma językami, za to bardzo pobieżnie.

Wobec licznych zarzutów stawianych bonom-cudzoziemkom, a także wobec poglądu, mówiącego o szkodliwości zbyt wczesnego obciążania dziecinnego umysłu kilku naraz językami, coraz powszechniejsze stały się postulaty zatrudniania bon-Polek, które to postulaty, choć pojawiały się przez cały wiek XIX, nie odnosiły znaczących skutków. Szczególnej jednak siły nabrały one w ostatnim dwudziestoleciu XIX wieku.

Gdy na przełomie XIX i XX wieku powstały kursy freblowskie i szkoły bon, a co za tym idzie, kształciły się w nich Polki, wymagania wobec bon i opiekunek dzieci nieco się zmodyfikowały. W końcu XIX i w początku XX wieku aktualne oczywiście były wszelkie dotychczasowe zalecenia, lecz do-

datkowo wymagano od bony, by znała gruntownie język polski, a także potrafiła wpoić w dziecko zamiłowanie do wszystkiego co polskie, do mowy polskiej, historii, tradycji narodowych. Zalecano, by uczyła dzieci wierszyków narodowych, piosenek, imion królów, świętych, bohaterów, artystów, malarzy itp. Prócz tego bona powinna wykazywać się gruntowną znajomością metody Froebela, a więc powinna umieć zająć dziecko różnymi pracami ręcznymi i rozwijać jego zdolności manualne. Konieczna była także znajomość zasad wychowania fizycznego i umiejętność prowadzenia różnorodnych gier i zabaw dla dzieci. Często, obok obowiązku wychowania dziecka, wymagano od bon różnych dodatkowych prac, np. szycia, reperowania bielizny, sprzątania, a także pomocy w zarządzaniu całym gospodarstwem domowym.

Bony Polki pochodziły najczęściej z ubogich rodzin mieszczańskich, były także wśród nich zubożałe szlachcianki, a nawet chłopki. Bardzo wiele było dziewcząt, które obdarzone były wrodzonym zamiłowaniem do dzieci, które, choć nie posiadały w tym kierunku specjalnego wykształcenia, miały już doświadczenie w pracy nad dziećmi, gdyż opiekowały się młodszym rodzeństwem, lub też takie, które, uzdolnione pedagogicznie, pobierały specjalne wykształcenie w tym kierunku, uzupełnione potem na kursach freblowskich. Takie wychowawczynie zwykle odpowiadały oczekiwaniom matek i spełniały wszystkie niemal zalecenia co do tego, jaką dobra bona być powinna.